Nr. 331. Kraków, Wtorek 2 Grudnia 1890. Rocznik II

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie **1** złr., kwartalnie **3** złr., półrocznie **6** zł., rocznie **12** zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **35** cnt., kwartalnie **4** złr. półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.
Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane" po **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów: *„KURJER" — KRAKÓW.*
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Za grudzień	**1**	złr.	— ct.
Kwartalnie	**3**	„	— „
Półrocznie	**6**	„	— „
Rocznie	**12**	„	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	—	„	**15** „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

Za grudzień	**1**	złr	**35** ct.
Kwartalnie	**4**	„	— „
Półrocznie	**8**	„	— „
Rocznie	**16**	„	— „

W Niemczech:

Kwartalnie	**4**	złr.	**80** ct.

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie	**5**	złr.	**70** ct

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☛ **Nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek powieści Piotra Jaxy Bykowskiego „Maleparta", której druk w osobnych arkuszach rozpoczęliśmy w bezpłatnej *„Bibljotece Kurjera Polskiego"*.**

Zamknięcie Sejmu krajowego.

(List „Kurjera Polskiego").

Lwów 30 listopada,

Wczoraj wieczorem zebrali się posłowie, aby zupełnie wyczerpać porządek dzienny ostatniego t. j. 28 posiedzenia. Okazało się przecież, że to było niemożliwe. Dlatego po uchwaleniu kilku wniosków i po przejściu do porządku dziennego nad petycjami 48 gmin ruskich o zniesienie Rad powiatowych, wniósł p. ks. Sawa, aby Wydziałowi krajowemu polecić załatwienie reszty spraw umieszczonych na porządku dziennym. Gdy Izba przychyliła się do tego wniosku, zabrał głos ks. Marszałek. Mowę jego podaliśmy w telegramie. (Patrz nr. 330 *Kurjera Polskiego*).

Po ks. Marszałku przemówił p. ks. Czartoryski w sposób następujący:

„Mości książę marszałku! Pozwól m. książę, że upoważniony przez kolegów, zwracam się kilkoma słowy do ciebie.

Pamiętne słowa, które m. ks. wyrzekłeś przy zagajeniu Sejmu, okazały nam, jak nader trafnie pojmujesz powierzone ci zadanie.

Pojmujesz stanowisko marszałka, jako chlubny a ciężki obowiązek, jako stanowisko, które chcąc godnie piastować, trzeba być nietylko sumiennym pracownikiem, ale zarazem i opiekunem wszystkich uczciwych dążeń narodowych, orędownikiem naszych potrzeb, obrońcą naszych praw i swobód, naszej godności narodowej, — trzeba być tym pierwszym gospodarzem tego kraju, na którego wszystkich oczy są zwrócone, którego przodownictwu wszyscy się chętnie poddają, dla którego wszyscy mają cześć i zaufanie. (Brawo!)

Słusznie marszałku krajowy do tego zaufania odwołałeś się! Zaufanie to powitało twą nominację, powitało ciebie na progu tego domu. Od tego dnia zaufanie to wzrosło i umocniło się, ujrzeliśmy cię przy pracy. Uczuliśmy, że mamy w tobie przewodnika — przewodnika życzliwego, stanowczego, bezstronnego. Uczucie to dodaje nam otuchy do dalszej, wspólnej pod twoją laską pracy. (Brawo)

Sejm na ten rok się kończy — praca twoja marszałku krajowy trwa dalej, praca codzienna, trudna i żmudna, którą w imię Boże rozpocząłeś!

Zechciej marszałku krajowy, a niech ta myśl cię pokrzepia — przy każdym kroku na tej drodze pamiętać, że towarzyszą ci nasze najszczersze życzenia, towarzyszy ci zaufanie całego kraju — a w tej myśli zechciej przyjąć od nas proste, ale z serca pochodzące: „Szczęść Boże!" (Huczne oklaski).

(Zwracając się do Namiestnika).

„Mam jeszcze obowiązek zwrócenia się do p. namiestnika. Odwołuję się przy tem do tego, co przy końcu ubiegłej sesji powiedział tu czcigodny pr. k. p.

Były to wymowne wyrazy wdzięczności i uznania za żywy udział namiestnika w pracach naszych, za staranne utrzymywanie harmonji między władzą rządową, a władzą autonomiczną — za łączenie obowiązków służbowych z obowiązkami obywatelskiemi.

Tegoroczna czynność p. namiestnika temi samemi odznaczała się zaletami — upraszamy, go, aby zechciał przyjąć od nas te same wyrazy wdzięczności i szczerego uznania". (Brawa).

Imieniem Rusinów powiedział p. Romańczuk: „Przyłączając się w zupełności do słów wypowiedzianych przez szanownego posła ks. Jerzego Czartoryskiego, wypowiadam również serdeczne podziękowanie dostojnemu księciu Marszałkowi, za jego bezstronne i wyrozumiałe prowadzenie obrad, sądząc, że przyjemnem mu będzie usłyszenie tych słów podzięki w mowie ruskiej, która — jak to sam wspomniał na początku tej sesji — była niegdyś mową jego przodków. Nie mogę pominąć tej sposobności, ażeby nie podziękować i p. Namiestnikowi za słowa, w których uczynił nam nadzieję na większe uwzględnienie interesów ruskiego narodu, a zarazem, by nie wypowiedzieć oczekiwania, że nadzieja ta spełni się w niedługim czasie. A do was panowie reprezentanci polskiego narodu kilka słów:

Rozchodzimy się w lepszem usposobieniu i pod lepszem wrażeniem, aniżeliśmy się zeszli — od was w pierwszym rzędzie będzie zależało, ażebyśmy w roku przyszłym zebrali się pod jeszcze lepszem wrażeniem do wspólnej pracy dla dobra naszego kraju i obu narodowości".

Następnie zabrał głos p. Namiestnik:

„Przedewszystkiem dziękuję ci mości książe za słowa uznania, zwrócone do mojej osoby. Nie moją rzeczą jest sądzić moje czyny, to wiem, żem dołożył wszelkich starań, ażeby wys. Izbie zadanie ułatwić. Bądźcie przekonani, że każde słowo uznania od was serdecznie i z wdzięcznością przyjmuję. Z powodu zaś słów p. Romańczuka, oświadczam, że wymienione w tych ostatnich dniach wzajemne wyjaśnienia będą miały bardzo dobry skutek, a nadzieję tę opieram na tem, co tu wypowiedziano, ale także i na tem, żeśmy sobie wzajemnie żadnych obietnic nie czynili i nie udzielali, prócz tych, które tutaj w Izbie jasno wypowiedzieliśmy".

Ks. marszałek: „Ze słów uznania biorę tylko do mej wiadomości, żem dopełnił obowiązków. Tak też i na przyszłość starać się będę zawsze obowiązki swoje wypełniać. Co się zaś tyczy uznania za pracę, to należą się one temu, który ze mną tę pracę dzielił, t. j. ks. metropolicie, i jemu też uznanie to oddaję. (Brawo i oklaski).

Posiedzenie i Sejm zamykam".

Sejm krajowy.

27 posiedzenie II. Sesji, VI. perjodu.

(List „Kurjera Polskiego").

Lwów, 29 listopada.

Początek posiedzenia o godz. 10 min. 35. Przewodniczy marszałek ks Sanguszko

Obecnych 79 posłów.

Sekretarz p. Jędrzejowicz odczytał spis petycyj, które przekazano Wydziałowi krajowemu.

P. Chamiec odpowiada imieniem Wydziału krajowego na interpelacje kilku posłów, że fundacje stypendyjne Strzałkowskiego i Bogdanowicza niebawem wejdą w życie.

Na wniosek p. Dworskiego uchwalono na ostatniem miejscu dzisiejszego porządku dziennego umieścić sprawozdanie komisji prawniczej, w kwestji zmiany ordynacji wyborczej i statutu krajowego

Na wniosek p. Szczęsnego Koziebrodzkiego wyraził Sejm wdzięczność p. namiestnikowi byłemu marszałkowi krajowemu hr Janowi Tarnowskiemu i Wydziałowi krajowemu za akcję rozwiniętą w czasie zeszłorocznej klęski głodowej.

Z kolei przystąpiono do sprawozdania komisji szkolnej o wniosku p. Romańczuka Komisja wnosi:

Sejm wzywa c. k. Rząd:

1) aby urządzenie utrakwistyczne pod względem języka wykładowego, istniejące na wyższych kursach męskich seminarjów nauczycielskich we wschodniej części kraju, wprowadził także na pierwszym kursie tych seminarjów;

2) ażeby stopniowo wprowadził urządzenie utrakwistyczne pod względem języka wykładowego także w żeńskich seminarjach nauczycielskich we Lwowie i w Przemyślu.

W dyskusji ogólnej przemówił ks. metropolita Sembratowicz w sposób następujący:

Zabierając głos przy sprawozdaniu komisji szkolnej, dotyczącem wniosku posła Romańczuka co do języka wykładowego w gimnazjach i seminarjach nauczycielskich, miło mi jest przedewszystkiem całkiem otwarcie oświadczyć, że my Rusini z całą przyjemnością i zadowoleniem przyjęliśmy wniosek komisji szkolnej co do seminarjów nauczycielskich, załatwiający tę część wniosku posła Romańczuka w ten sposób, iż w seminarjach przeprowadzony być ma zupełny utrakwizm językowy. Wniosek ten odpowiada i dogadza naszemu szkolnictwu tam, gdzie polskie i ruskie szkoły znajdują się obok siebie w tym samym powiecie, gdzie ruskie dzieci uczą się w szkołach ruskich także języka polskiego, a polskie dzieci w polskich szkołach uczą się także języka ruskiego Odpowiada to potrzebie obu bratnich narodów, ten kraj zamieszkujących.

Nie w tej samej mierze możemy wypowiedzieć nasze zadowolenie dla komisji szkolnej, co do załatwienia pierwszej części wniosku p. Romańczuka, co do jednego ruskiego gimnazjum, ale oświadczam, że nie mamy powodu być niezadowolonymi, bo komisja nie odrzuciła wprost tej części wniosku p. Romańczuka, ale w swem sprawozdaniu odwołała się do swego sprawozdania o średnich szkołach, na podstawie którego uchwalił wysoki Sejm rezolucję do Rządu o założenie w naszym kraju nowych gimnazjów. Komisja nie powiedziała wprawdzie, że ma być założone gimnazjum z ruskim językiem wykładowym, ale też i nie sprzeciwiła się temu językowi wykładowemu. Otóż pozwalam sobie wypowiedzieć tu życzenie, aby Rząd zakładając nowe gimnazja raczył uwzględnić także potrzeby ruskiej narodowości, i założył jedno gimnazjum z ruskim językiem wykładowym. Zwracam się przeto do JE. p Namiestnika z prośbą, by zechciał łaskawie być naszym pośrednikiem u rządu, a Was Panowie proszę, byście jako dobrzy nasi bracia, raczyli okazać swą życzliwość w tej sprawie, aby nasza ruska młodzież mogła kształcić się i wychowywać w swojej macierzystej mowie na dobrych obywateli naszej Ojczyzny i Państwa i na wiernych synów naszego świętego Kościoła katolickiego. Tak jest Panowie, mówię naszego świętego katolickiego Kościoła, który jak światu całemu wiadomo, zawsze był, jest i będzie rodzicem zarówno prawdziwej oświaty jak i cywilizacji. Pod noszę to z naciskiem, tem więcej, że zniewolony jestem z bolem serca, z siłą odeprzeć i zaprotestować jak najuroczyściej przeciw słowom jednego z naszych ruskich posłów, mianowicie posła dra Okuniewskiego, (*brawo!*) który ośmielił się wystąpić przeciw Kościołowi i katolicyzmowi, jako przeciwnikom oświaty i cywilizacji, — przeciw słowom tego mowcy, który sam, jak mi to oświadczył jeden z jego kolegów, jest synem katolickiego księdza i był za młodu religijnym a ośmielił się zaatakować Kościół św. (*Huczne brawa i oklaski.*)

P. namiestnik hr. Badeni: Prosiłem o głos wcale nie w zamiarze występowania przeciwko wnioskom komisji szkolnej. Przeciwnie uznaję, że opierając się na zasadach, wypowiedzianych w sprawozdaniu o stanie szkół średnich i na rezolucjach, które w temże sprawozdaniu są zawarte i które wysoka Izba już uchwaliła jest treść niniejszego sprawozdania zupełnie słuszną i odpowiada odnośnym uchwałom wysokiej Izby. Prosiłem o głos tylko, aby nie zostawić bez odpowiedzi z tego miejsca słów Ekscelencji księdza Metropolity, które przed chwilą słyszeliśmy. Rada szkolna krajowa uznaje słuszność wywodów komisji, co się tyczy już dziś zresztą istniejących urządzeń utrakwistycznych w seminarjach we wschodniej części Galicji. Urządzenia takie odpowiadają interesom obu narodowości i interesom rozwoju szkolnictwa ludowego w kraju. — Rada szkolna będzie się też starała od chwili, gdy wysoka Izba wnioski komisji w uchwałę zamieni, wiernie i szczerze do tychże się zastosować. Co się tyczy dalszego życzenia Jego Ekscelencji księdza Metropolity, to ja przypuszczam, że wszystkie zasady przez niego i przez posłów ruskich w duchu tym samym przemawiających wypowiedziane, znajdą w czynach zastosowanie; sądzę, że znajdzie się sposób, aby przy współudziale Rządu i tej wysokiej Izby uczynić zadość i dalszemu życzeniu we wniosku posła Romańczuka zawartemu, a przez Jego Ekscelencję księdza Metropolitę przed chwilą popartemu. (Huczne brawa i oklaski).

P. Antoniewicz utrzymuje, że program jego i jego przyjaciół politycznych jest ten sam, który wskazał ks. Metropolita. I ich hasłem jest: lojalność wobec Tronu, wierność dla Cerkwi i miłość dla narodu halicko ruskiego. Te trzy główne punkta programu są i przez nas wyznawane. (Głosy: a odrębność!) To nie należy do samego programu. Te trzy, jak powiedziałem, punkta programu, uważamy za główne i zgodne. różnicy żadnej nie ma. (Głosy i wołania: Tak?)

P. Golejewski, zaznacza, że Rusini dzielą się na ukraińców i moskalofilów. Jeżeli Rusini stać będą na gruncie narodowym, stanie się ich życzeniom zadosyć.

P. Czartoryski dziękuje ks. Metropolicie za jego przemówienie i słowa uznania dla komisji szkolnej.

P. Romańczuk zaprzecza, jakoby p. Antoniewicz miał przemawiać w imieniu większości, gdyż większość stoi po stronie programu Romańczuka.

P. Struszkiewicz konstatuje, że większość Rusinów, w ostatnim czasie, stała po stronie interesów autonomicznych.

P. Antoniewicz oświadcza, że on stoi na stanowisku narodu „rusko-hałyckoho", który należy do . . . . Małorossyi (powstaje ogromna wesołość, mowca poprawia się i powiada: „Małorusi", — ponowna wesołość).

Po krótkiem przemówieniu sprawozdawcy p. Pilata wnioski komisji przyjęto prawie jednogłośnie.

(Dokończenie nastąpi).

Odezwa Komitetu Opieki nad grobami polskiemi w Paryżu.

Rodacy!

„Grobów wnet nie znać będzie od starości,
A zmartwychwstania dzwon, na dziejów wieży
Milczy i milczy, choć w jego płaszcz złoty
Skrwawionem sercem bijemy tęsknoty".

Gdy przyciśnięty wiekiem, stary emigrant, Józof Reitzenheim, przeniósł się do Lwowa, by tam kości swe złożyć, staranie o groby polskie zupełnie ustało. Trawa porosła na mogiłach, tu i owdzie kamień nadgrobków kruszał i nie dziw, wiele rodzin już wygasło, a wielu oczekując corocznie powrotu do wolnego kraju, postarzało i pomarło samotnie. Grób Słowackiego groził ruiną. Tknięta tem żywo pani Nabielakowa, ta z francuzkiego rodu gorliwa Polka, podniosła alarm. „Zarząd Towarzystwa Czytelni Polskiej", który podówczas krzewił i rozwijał życie narodowe w Paryżu, zaprosiwszy kilku ludzi dobrej woli, utworzył odrębną Komisję opieki nad grobami, w których spoczywają prochy zasłużonych Ojczyźnie. Było to w roku 1885. W marcu tegoż roku zmarł w Zakładzie Przytułku Starców świętego Kazimierza, człowiek wielkiego ducha, niezłomny w wierze dla Polski pracownik na polu literackiem, student warszawskiego Uniwersytetu, Belwederczyk, żołnierz. co się dobił rangi kapitana pod koniec kampanji 1831 roku, ozdobiony krzyżem „Virtuti militari", Leonard Rettel. Myśl postawienia mu pomnika, by oddać hołd pracy całego życia w służbie narodowej twardo przebytego, przyjęła się szybko i w kraju znalazła poparcie. Komisja, wkrótce potem utworzona, postanowiła wprowadzić ją w czyn i rozszerzywszy zakres, zamierzyła zbudować grób, w którym spoczną snem wiecznym, skołatani pracą doczesnego życia. I stanął pomnik na cmentarzu Montparnaskim „Wiernym Synom Ojczyzny" pomnik, który pokoleniom następnym świadczyć będzie o wytrwaniu w nieszczęściu i wierze w przyszłość Narodu, a żyjącym za otuchę, zawartą w czterowierszu na tymże pomniku umieszczonym:

Groby wy nasze! Ojczyste groby!
Wy życia pełne mogiły!
Wy nie ołtarzem próżnej żałoby,
Lecz twierdzą siły!

Na dokonanie tego patrjotycznego obowiązku, zapewnienia wiecznego spoczynku prochom ludzi zasługi, na zabezpieczenie od zagłady naszych narodowych pamiątek po cmentarzach paryzkich, potrzeba funduszów. Grób zapłaconym nie jest. Ofiarność publiczna wiele już uczyniła i dokona reszty. Artyści polscy wezwani, by zechcieli przyczynić się swemi pracami do utrwalenia narodowej chwały, pośpieszyli ochoczo i złożyli w darze liczne dzieła. Komisja postanowiła urządzić loterję artystyczną, pewna, że Rodacy przez chętne zakupienie biletów przyjdą w pomoc jej usiłowaniom.

Wystawa losów urządzoną zostanie w Czytelni Polskiej, 46 r. de l'Arbre Sec, w pierwszych dniach stycznia 1891 r. Otwartą będzie codziennie od godziny 10 z rana do 4 po południu (wstęp 50 centymów). Ciągnienie publiczne odbędzie się w lokalu tejże Czytelni.

Bitner, (20 avenue d'Antin), *Gałęzowski Józef*, (85 Boulevard Malesherbes), *dr. Stanisław Lewenhard* (44 r. du Montparnasse), *Rubach Bolesław* (15 r. Lamandé), *ks. Roman Wilczyński*, kanonik Alekseński (Avenue Portalis 8).

Należność za bilety winna być nadesłana na ręce jednego z powyżej wymienionych Członków komisji.

Bilety nie zwrócone w przeciągu dni piętnastu uważane będą za sprzedane.

Z prowincji.

(List *Kurjera Polskiego*).

Sokal 29 listopada.

Będzie temu dwanaście dni, jak na Bugu pod Cielążem, przewoźnik niewytłomaczonym sposobem zatopił łódź i zginął w wodzie wraz z drugim człowiekiem, którego przewoził, podczas gdy kobietę wyratowano.

Jestto dziwne, bo byłto przewoźnik obwodowy, trudniący się przewoźnictwem od lat kilkunastu, który zresztą przed samą katastrofą kilkoro ludzi na drugą stronę przewiózł.

Dnia dzisiejszego odbyło się nabożeństwo za poległych w r. 1831 w kościele parafialnym przy licznym udziale pań.

Tegoż dnia odbyło się w Bełzie wprowadzenie w urzędowanie personalu nowokreowanego tamże urzędu podatkowego i depozytowego. Urząd ten rozpoczyna swe funkcje z dniem 1 go grudnia 1890. W ten sposób powiat polityczny Sokalski ma obecnie dwa urzędy podatkowe: jeden na powiat sądowy Sokalski, drugi na powiat sądowy Bełzki. Sądowi Bełzkiemu ubywa przez to wielki ciężar, t j. zawiadywanie depozytami sądowemi, które przechodzą w przechowanie urzędu podatkowego. Wraz z kreowaniem nowego urzędu podatkowego zaprowadzona została wielka inowacja w poborze podatków w tutejszym powiecie, a mianowicie indywidualny pobór tychże przez urząd podatkowy wchodzi w życie od 1-go stycznia 1891. Zmiana ta ma swoje dobre i złe strony; dobre, albowiem zagwarantowane jest przez to bezpieczeństwo pieniędzy podatkowych, i usunięta jest możność nadużyć ze strony kolektantów gminnych; — złe zaś dlatego, że indywidualne opłacanie podatków przez ludność, połączone jest z jej strony z większemi ofiarami a w szczególności ze stratą czasu i kosztami. Aby te niedogodności usunąć, postanowiła Władza krajowa pozostawić zgłaszającym się naczelnikom gmin indywidualny pobór podatków nadal, zastrzegając jednak indywidualne kwitowanie wpłat w książeczkach podatkowych wyłącznie urzędowi podatkowemu.

Sf.

Listy z Anglji.

Przez

Edmunda S. Naganowskiego.

IX

Londyn, 26 listopada.

Homunculi quanti sunt! Gdy pomyślę nad losem Karola Stewarda Parnella i Szmaragdowej wyspy św. Patrycjusza — przypominam sobie fantazję starego cynika purytanina, Tomasza Carlyle'a: przenoszę się myślą do przenajdostojniejszej Izby lordów doczesnych i duchownych, parów Zjednoczonego Królestwa, i widzę zgromadzenie, jakie nie ma równego w żadnym areopagu. Przy opróżnionym, wdowim tronie, złożono miecz królewski i berło i czapkę — *the cup of maintenance*, godło legalności koronnego dzie-

dzietwa. Izba lordów ma otworzyć swe złocone podwoje nowej sesji XIV-go parlamentu Jej kr. Mości. Komisarze królewscy odczytają orędzie najłaskawszego majestatu i ztąd, od stóp tronu, zawezwą Izbę gmin do rozpoczęcia prac, do niej należących — prac wszystkich i wszelkich olbrzymiego imperjum. Rzeźbione ławy, wysłane purpurowym aksamitem, czekają na swych dziedzicznych senatorów. Przypuśćmy, że sam najwyższy majestat ma zaszczycić „swych panów i swych gminnych" najjaśniejszą obecnością — bo wtedy i tylko wtedy ma ludzkość sposobność do oglądania starożytnej możności i potęgi anglo-saskich panów stworzenia, *in all their pomp and circumstance,* w całej ich okazałości. A przeto... zagrzmią fanfary mosiężne średniowiecznych „trębaczy lordów" i wchodzą do Izby „ukoronetowani" parowie w ceremonjalnym porządku: baronowie królestwa, baronowie Anglji, baronowie Szkocji, baronowie Irlandji — w pończochach, płaszczach, z łańcuchami i gwiazdami, każdy z barońską koroną na głowie; wchodzą wicehrabiowie, wicehrabiowie z prawa własnego, nietylko z tytułu — w pończochach, płaszczach, z łańcuchami i gwiazdami, każdy z wicehrabiowską koroną na głowie; wchodzą biskupi anglikańscy w liczbie 26-ciu, z 26 ściu stolic parlamentarnych — wchodzą w czarnych sutanach i białych komżach, z czerwonemi kapuzami, w mitrach i z łańcuchami i krzyżami na piersiach; wchodzą hrabiowie — wchodzą margrabiowie — wchodzą książęta arystokracji normandzkiej i saskiej, w pończochach i aksamitnych płaszczach niebieskich, z złocistą Podwiązką u lewego kolana, z gwiazdą Podwiązki na lewej piersi płaszcza, z łańcuchem Podwiązki na dumnym karku i dumniejszem sercu — wchodzą z książęcą koroną na głowie; wchodzą dwaj prymasi arcybiskupi: arcybiskup kantorberyjski, prymas Anglji, i arcybiskup jorkski, prymas Wszech Anglji — w czarnych powłoczystych sutanach, z purpurowemi kapuzami na lnianych komżach, z srebrnemi mitrami, poprzedzeni przez lorda-marszałka konwokacji duchownej; wchodzi wreszcie Jego Łaska, *the premier duke and earl-marshal of England* — pierwszy książe i dziedziczny „grabia" magnatów Wielkiej Brytanji i Irlandji, „potężnie i wysoko urodzony Henry Fitz-Alan Howard, XV książe Norfolku, hrabia w Surrey i w Arundel kawaler najdostojniejszego zakonu Podwiązki, wchodzi sam, przy wtórym dźwięku fanfar mosiężnych, odziany płaszczem, w pończochach, z łańcuchami i gwiazdami, z starożytną Howardów koroną książęcą na głowie... skołatanej nieszczęściem, przedwcześnie pobielałej, boleśnie zawsze, zawsze, zawsze pochylonej! A teraz... srebrne grają trąby „Plantagenetowych trębaczy" i wśród orkiestralnych dźwięków, otoczeni heroldami, wchodzą synowie majestatu. Postępuje herold Clarence i herold York, herold Lancaster i herold Podwiązki, poprzedzeni przez heroldów czterech „bardzo dostojnych" zakonów: Ostu szkockiego, irlandzkiego św. Patrycjusza, wszechbrytańskiej Łaźni i wszechkolonialnej Gwiazdy Indyjskiej, z którą razem kroczy herold św. Michała i św. Jerzego, z zakonu „dostojnego". A potem dworacy: lord wielki szambelan, lord wielki mistrz ceremonji, z srebrnemi drążkami; lord wielki łowczy, lord wielki koniuszy, lord mistrz królewskich psów gończych, lord mistrz garderoby, lord *groom* stadniny, lord wosku i tasiemki, lord pisarz Rady przybocznej, lord prezes tejże Rady, lord *groom* pokojowy i lord pokojowiec, lord kanclerz księztwa Kornwalji, lord kanclerz Lankasteru, lord wielki komisarz pieczęci szkockiej, lord kanclerz Irlandji i lord najwyższy kanclerz Anglji, a tuż za tym tłumem gronostajów, purpury, złota, kamieni, peruk, szpad wstęg, łańcuchów i koron magnackich, wchodzi do izby parów najmłodszy syn, Artur of Connaught, za nim Alfred of Edinburgh, za nim na koniec „pierwszy dżentelman Anglji" Jego Kr. Wys. Książe Walji, szkocki książe of Rothsay, irlandzki hrabia Dublina, otoczony synami: Clarence i Jerzym.

I teraz... zamiast czekać na wspanialszy jeszcze orszak wielkiej wdowy, na królewne i księżne, na książąt niemieckich, zięciów brytańskiego majestatu, zamiast czekać na tłum księżniczek garderobianych i hrabianek „panien złotego klucza", — zamiast dłużej czekać, wyobraźmy sobie, że gdy tak stoi w swych blaskach zewnętrznych tłum niebieskiej krwi brytańskiej, gdy oczy cynika-purytanina są na niego zwrócone... od razu:

Spadają koronety, łańcuchy, gwiazdy, wstęgi i płaszcze — spadają i nikną. Spadają uniformy, peruki, pończochy — znikają. Spadają... i znikają. Obraz już nie mój; obraz Carlyle'a *). Stoją tak wszyscy, *homunculi,* jak na świat przyszli... jeno z brzemieniem życia na obnażonych barkach i bez brzemienia pychy błyskotliwej. A każdy z nich ma na obnażonej piersi wyryte *facsimile* swej tożsamości duchowej. Nie ma książąt, margrabiów, baronów — są ludzie *Erubescant et convertantur valde velociter!* bo iluż ich jest w tym ośmiosetnym tłumie, którym wolnoby cisnąć kamieniem na człowieka Irlandji — na człowieka, wyczekiwanego w Irlandji od siedmiu wieków? O bracia i siostry najmilsze — —

Porzucam ton Jeremjaszowy, lecz pytam, czemuż w miarę szerzącego się w Anglji zepsucia klas najniższych i najwyższych, wzrasta poczucie moralności w klasach średnich? One to bowiem i one tylko zażądały i otrzymały upadek Parnella — one... wczoraj i dziś rano tworzące jedyny zastęp parnelistów a n g i e l s k i c h! Póki te masy warstw średnich nie miały głosu w sprawach stanu, lub go miały za mało, — póty też racja stanu i racja polityczna dzieliła męża stanu od człowieka. Pomnijmy tylko na libertyna Pitt'a, na wielkiego Nelsona w objęciach lady Hamilton, przypomnijmy sobie skandaliczne życie Canninga, gorszo jeszcze — Wellingtona, haremy Palmerstona i... aż do roku ostatniej, najszerszej reformy wyborczej (1885), wyuzdane życie całej pewnej kliki „dostojnych" pieczeniarzy pewnego pałacu, dziś na szczęście rozbitej! Pitt ma posągi w opactwie westminsterskiem, w katedrze św. Pawła i niemal w każdem mieście królestwa; Nelson stoi w śpiżu na niebotycznej kolumnie w samym środku Londynu; Canning patrzy od lat 28 min na rzesze prawodawców, napełniającą dziedziniec westminsterski; gdzież nie ma Wellingtona? iluż jest marmurowych Palmerstonów, i iluż żyjących szafarzy łask najwyższych, których niedawne fawory prywatne hańbą były pałacu? Pittowi nie wydarto przecież władzy, mimo siedmiu procesów ohydnych; Karol Canning siedział na wice-królewskim tronie Indji po procesie biednej Anny Rivers; Wellingtonowi nie odebrano ani buławy, ani teki pierwszego ministra, choć Londyn wytykał palcami swego sułtana, jak później wytykał Palmerstona!

(Dokończenie nastąpi).

*) W dziele *Sartor Resartus.*

Ziemie polskie.

Z Prus Zachodnich.

Orędownik donosi:

W przyszły wtorek, dnia 2 grudnia, odbędą się ponowne wybory do parlamentu niemieckiego w okręgu człuchowsko-złotowskim.

Dochodzą nas ztamtąd głosy, że w pewnych stronach wyborcy polscy nie chcą głosować na Niemca p. Neukircha, choć tenże jest przez Niemców katolików postawiony. Pisano, że go Niemcy katolicy postawili na kandydata „za porozumieniem się z Polakami". W tamtych stronach, jak nam donoszą, nikt nic nie wie o żadnem „porozumiewaniu się", gdzie, kiedy i kto „robił to porozumiewanie się". Wątpliwości są tam większe dlatego, że po znanych artykułach *Gaz. Toruńskiej,* w których się ta gazeta więcej, jak było potrzeba, nawygadywała na Niemców katolików i na *Westpreuss. Volks-Blatt,* powszechnie radzono, iż przy wyborach nie przyjdzie do „porozumienia się" z Niemcami katolikami, a jednak *Gaz. Toruńska* poleciła oddać głosy polskie nietylko na Niemca katolika, trzymającego z centrum, ale nawet na Niemca postępowca. Nie każdy zrozumieć może, zkąd ten nagły zwrot *Gazety Toruńskiej,* i ludzie nietylko wątpią w „porozumienie", ale wprost oświadczają, że najlepiej nie wdawać się w żadne kompromisy, nie oddawać polskich głosów na p. sędziego Neukircha, a za to głosować na swojego, polskiego kandydata.

Niemcy w okręgu człuchowskim i złotowskim tak nas tam traktują, jak gdyby nas tam wcale nie było. Zupełnie nas lekceważą!

Doszedł nas dziś rano gdański „Westpr. Vbl."

Opisuje on, jak p. Helldorf, kandydat kartelowy, przemawiał przed wyborcami niemieckimi w Złotowie i Frydlądzie. Mówił o wszystkiem, przychlebiał się katolikom, a nawet żydom, zaklinając się, że antysemitą nie jest, ale o Polakach nie raczył ani słówkiem wspomnieć

Tak w Złotowie, jak w Frydlądzie dotknął Polaków dopiero radca rejencyjny dr. Szeffer, urzędnik, który tam wzywał Niemców, aby wszyscy głosowali na p. Helldorfa, bo p. sędzia Neukirch, postępowiec, mógłby przejść tylko przy pomocy 7 tysięcy polskich głosów, a wtedy nazywałoby się, że przeszedł polski kandydat. Niemcy nie powinni do tego dopuścić!

Piękny „polski" kandydat Niemiec i postępowiec.

Organ niemieckich katolików, *Westpr. Vbl.* oburzony jest na to wyrażenie się p. radcy rejencyjnego. „Jakto? — pisze — p. dr. Scheffer jest niemieckim urzędnikiem i czy jako urzędnik nie powinien się radować z tego („sollte er nicht froh sein") że 7 tysięcy Polaków odda swe głosy na kandydata Niemca, a nie na Polaka! Czy to nie niemiecka zdobycz? — „Ist das nicht eine Errungenschaft".

Oto wyszły szydła z miecha. *Westpr. Vbl.* tak tę sprawę traktuje, jak gdyby sprzedał już skórę polskich wyborców i bez ceremonji pisze: przecie jak polskie głosy dostaniemy dla kandydata Niemca, to mamy już Polaków w sieci niemieckiej złapanych!

Z Kongresówki.

Z Sieradza donoszą *Kaliszaninowi:*

Sprzedaż majątków przez Bank włościański zajmuje dziś na serjo i właścicieli większych własności i włościan bardzo łakomych na ziemię. Dotąd komisja bankowa rozparcelowała dwa majątki: Baszków pod Wartą i Suchoczasy pod Zduńską Wolą; w tym ostatnim majątku, nabywcy, pomimo że właściciel nie otrzymał jeszcze wynagrodzenia za ziemię, już się zagospodarowali tj. prawie wszyscy swoje działy poobsiewali, o ile to się dało oziminą, a niektórzy już się i pobudowali. Wobec tak ułatwionej możności nabycia gruntu, emigracja nie wielką szkodę tu wyrządziła; w majątku Kamionacz zanosiło się na poważny ruch, bo około 10 rodzin służby dworskiej już mieli karty przysłane pocztą, lecz kiedy agenci zawiadomili później interesowanych, że za przejście, a raczej za przeprowadzenie ich przez granicę, każdy z nich musi od głowy zapłacić po rs. 7, gorączka emigracyjna opadła, a do reszty zapał ostudziła policja, która dowiedziawszy się o tem, miała przyszłych Amerykanów na oku.

Wiadomości polityczne.

Generał Seliwestrow.

Z Petersburga piszą do *Dziennika Poznańskiego:*

„Zamordowany w Paryżu jenerał-porucznik Mikołaj Dmitrewicz Seliwestrow był policjantem z amatorstwa. Właściciel wielkich i intratnych dóbr w gubernji symbirskiej, pan miljonowej fortuny i za młodu świetny oficer w pułku carskosielskich leib-huzarów a następnie zbyt zręczny gubernator penzeński — sam się wprosił na pomocnika szefa żandarmów i wicedyrektora zarządu policji tajnej (b. III-ci oddział kancelarji carskiej) w r. 1878, kiedy w wyższych sferach rządowych podniesiono potrzebę ostrzejszego obchodzenia się z „niebłahonadieżnemi" prądami, odznaczał się nielitością i surowością na tem stanowisku. Po zabójstwie Mezencowa awansowany za gorliwość swą na pełniącego obowiązki szefa żandarmów i dyrektora rzeczonego zarządu, stał się jeszcze surowszym i nielitościwszym, chwytał, pakował do kazamatów, deportował za najmniejsze podejrzenie nie już w samych knowaniach rewolucyjnych, ale w przekonaniach opozycyjnych, nadto rozmaitemi rozporządzeniami skurczył niesłychanie nawet ten maluczki obszar bezpieczeństwa obywatelskiego, jakim cieszą się Rosjanie. Jednocześnie atoli był niezręcznym; prawdziwych spiskowców wytropić nie zdołał i działalności ich nie umiał skutecznie zapobiedz.

„To też po kilkomiesięcznej, do okrucieństwa posuniętej, ale bezpłodnej działalności, musiał ustąpić stanowisko swe sprężystemu Drentelnowi i dostał urlop bezterminowy, pod pozorem potrzeby ratowania zdrowia zagranicą. Odtąd przesiadywał przeważnie w Paryżu; że zawsze jednak liczył się nominalnie do składu korpusu żandarmów. uważał za obowiązek zaznajamiać się i zawiązywać stosunki ze wszystkimi, kolejno następującymi po sobie prefektami policji paryzkiej, i jakkolwiek nikt go z Petersburga ani zachęcał, ani upoważniał do tego, roztaczał rodzaj protekcji nad przebywającymi we Francji ajentami policji rosyjskiej i udzielał im od czasu do czasu rad i wskazówek. Otóż wiadomo powszechnie, że fabryczka bomb urządzona w Paryżu przez rewolucjonistów rosyjskich, była wykrytą przez tych właśnie ajentów, którym policja paryzka pomagała tylko tropić spiskowców.

„Ztąd uprawnione przypuszczenie, że ci ostatni, przeświadczeni o udziale jenerała Seliwerstowa w tej robocie, postanowili pomścić się na nim za proces swój i wszystkie jego skutki wraz z osądzeniem w końcu ubiegłego miesiąca w Petersburgu niejakiej Zofji Günzberg i jej dwóch towarzyszy: Stojanowskiego i Freifelda na karę śmierci, jako oskarżonych o zamiar rzucenia pod powóz cara bomby eksplodującej.

„Za panowania cara Aleksandra II procesa takie odbywały się publicznie; publicznie też dokonywano wyroków. Teraz sprawy polityczne rozpatrywane bywają przy starannie zamkniętych drzwiach, a osądzonych wieszają w twierdzy petro-pawłowskiej w nocy i w obecności li tylko kilku osób, asystujących operacji tej z urzędu. Prasie rosyjskiej, pod karą zawieszenia na zawsze pisma, zakazanem zostało wspominać tak o procesie, jak i o wyroku.

„Oczywista rzecz, że tu obecnie o wypadkach tego rodzaju daleko mniej wiedzą, niż dawniej. Zresztą interesują się tu obecnie owemi sprawami daleko mniej, niż dawniej, bo duch opozycyjny osłabł; świadomość własnej niemocy i apatja opanowały zupełnie ludzi o tendencjach przewrotowych lub reformatorskich, a żywioły zachowawcze niezmiernie się wzmogły".

Dowcip cesarski.

Na ostatnim obiedzie parlamentarnym u kanclerza Capriviego, w ciągu swobodnej pogawędki, zaczęto mówić o różnicy między starszą i młodszą generacją. Cesarz Wilhelm zrobił wówczas następującą uwagę: „Starsza generacja mówi zawsze: Tak jest... ale... — młodsza zaś: Tak jest... a więc!" — poczem wskazując na Miquela, dodał: „O! ten jest z młodszej generacji!" Dowcip cesarski obiega teraz całe Niemcy.

Z różnych stron.

— *Narodni Listy* cieszą się z uchylenia Niemców od udziału w wystawie, która teraz dopiero będzie tem, czem być powinna: wystawą narodową Czech.

— Dziś rozpoczynają się posiedzenia niemieckiego parlamentu. Przed początkiem przyszłego tygodnia jednak nie zaczną się chyba właściwe prace, bo w tych dniach właśnie Sejm pruski obradować będzie nad ustawą szkolną; trudnoby zaś było jedno z drugiem pogodzić.

— Wczoraj odbywały się we Francji wybory pełnomocników do mającego się odbyć w dniu 4 stycznia 1891 roku głosowania przy wyborach do senatu. Rezultat jeszcze nie wiadomy.

— W sobotę odbyła się pierwsza sesja parlamentu japońskiego w Tokio. Rozpoczęła ją mowa tronowa Mikada.

— Jak już donosiły depesze, Parnell widział się nakoniec zmuszony przerwać milczenie i ogłosić manifest do irlandzkiego ludu. Oświadcza w nim wyraźnie, że nie myśli bynajmniej usuwać się z zajmowanego dotychczas stanowiska. Równocześnie podaje do publicznej wiadomości, że Gladstone przed rokiem zaproponował mu stanowisko sekretarza stanu dla Irlandji w razie, gdyby liberalni ponownie dostali się do steru rządów; Parnell jednak propozycję tę odrzucił, ażeby zachować niezawisłość irlandzkiej partji narodowej. Odkrycie to sprawiło w Anglji wielkie wrażenie i wywołało cały szereg zaprzeczeń.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* W sali Kasyna miejskiego odbył się w sobotę bankiet, dla uczczenia nielicznej pozostałej drużyny z tysiąca bohaterów z pod Grochowa. Widzieliśmy — pisze *Dzien. Pol.* — między innymi (obecnych było około 200) czcigodnego p. Karola Brzozowskiego, i znaczny tym razem zastęp posłów sejmowych: pp. Marchwickiego, Romanowicza, Goldmana, Merunowicza, Szczepanowskiego, Rayskiego, Michalskiego, Zbyszewskiego; posłów do Rady państwa pp. Lewakowskiego i Niemczynowskiego, przedstawicieli całej inteligencji miejscowej, tudzież reprezentantów młodzieży akademickiej, techników i Dublańczyków.

Szereg toastów, przeplatanych muzyką „Harmonji", rozpoczął poeta p. Karol Brzozowski, pijąc na cześć pozostałych jeszcze przy życiu bojowników r. 1830/31. Poseł Romanowicz toastował na cześć Ojczyzny, pp. Szczepanowski i Lewakowski na cześć weteranów, Kostecki na cześć młodzieży. W odpowiedzi p. Kosteckiemu, przemawiali pp. Krcek (imieniem młodzieży akad.), Bojejko (im. techników), Kiniorski (im. Dublańczyków) i Szeremeta imieniem młodzieży rzemieślniczej, zapewniając, że młodzież pójdzie wytkniętym jej przez ojców i dziadów torem do celu, który im w bojach i pracach ich przyświecał. Toastowali jeszcze pp. Niemczynowski na cześć bojowników 63 r., hr. Skarbek na cześć Polek, akad. Dwernicki w cześć ideałów ojczystych i akad. Laskownicki na cześć Wielkopolski i Królestwa. Szereg oficjalnych toastów zakończył p. Starkel staropolskiem „Kochajmy się".

* Bolesny cios dotknął prof. dra Adama Czyżewicza. Dnia 28 b. m. zmarła w Tarnowie matka szan. posła i profesora, osoba niezwykłych zalet serca i umysłu. Boleści dra Czyżewicza, towarzyszy i powszechne współczucie.

W USTRONIU.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

64) przez

Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

— Sądy z panami trzymają! — Hrehory krzyknął.

Hrabia surowo na niego spojrzał.

— Jako żołnierz powinieneś wiedzieć — rzekł z naciskiem — że wszystkie urzędy są cesarskie, kto więc przeciw nim wygaduje, ten tem samem rząd obraża.

Hrehory zamilkł i w inną stronę się zwrócił, chłopi zaś zaczęli szeptać między sobą:

— Prawdę powiedział. Sąd jest święty!

— Tak jest, idźcie do sądu, on sprawiedliwie rozstrzygnie, teraz zaś wracajcie spokojnie do domu i byle komu nie dajcie się buntować.

— Ich nikt nie buntował, oni tu sami przyjechali! — Hrehory zawołał. Snać po chwilowej porażce na nowo zebrał odwagę. Hrabia na niego uwagi nie zwracając, mówił dalej:

— Niech każdy wraca do swojego zajęcia, niech szanuje cudzą własność, bo tak nakazuje Pan Bóg i Najjaśniejszy Pan, a jeżeli komu zima zanadto dokucza, niech przyjdzie do mnie, a ja mu z pewnością paliwa nie odmówię i każę mu najtaniej policzyć.

Zdawało się, że chłopi chcą usłuchać hrabiego, bo ten i ów zabierał się już do odjazdu. Wtem jeden zawołał:

— My nie mamy pieniędzy na drzewo!

— Tak, tak, nie mamy! — kilkanaście głosów potwierdziło.

— Jeźli pieniędzy nie macie, więc i na to poradzimy. Wiecie, żem się popalił, że nie wszystkie budynki są dotąd gotowe, na wiosnę będzie jeszcze przy nich nie mało roboty, prócz tego w polu także dosyć rąk potrzebuje. Kto zatem za drzewo nie złoży pieniędzy, tego pan ekonom do książki zapisze, i ten odrobi mi potem należytość bądź przy budynku, bądź na łanie.

Chłopi zaczęli szeptać, jakby się naradzali. Nagle Hrehory krzyknął:

— On chce na łan was pędzić i pańszczyznę przywrócić!

Chłopi poruszyli się niespokojnie, a ten i ów zapytał:

— Kto chce pańszczyznę zaprowadzić, kto?

— A kto, jeźli nie on? — Hrehory odpowiedział, na hrabiego palcem pokazując.

Barzyńskiemu było tego za wiele. Stał on dotąd spokojnie obok swego pana, bystrem okiem dokoła wodząc. Gdy jednak usłyszał zuchwałe słowa Hrehorego i postrzegł wyzywający ruch jego ręki, przyskoczył doń i nie zważając na to, że chłop trzymał siekierę, tak silnie w twarz go uderzył, że Hryć aż pod drzewo się zatoczył. To chłopom lepiej zaimponowało, niż przemówienie hrabiego. Ten i ów w głowę się poskrobał, jakby chciał powiedzieć: „Tu nie przelewki!" kilku zaś na Hrehorego patrząc rzekło z uśmiechem:

— Chwali się, że we wsi najmocniejszy, a mało nie nakrył się nogami. A to mu dał!

Hryć przytomność odzyskał, ale miasto rzucić się na ekonoma, czego tenże się spodziewał, i na co w tej chwili był przygotowany, siekierę podniósł i zawołał:

— Rąbać! rąbać! Oni chcą pańszczyznę przywrócić.

— Rąbać! rąbać! — cały tłum powtórzył.

— Jaśnie panie, jedźmy! Nie ma już tu co więcej robić! — ekonom szepnął.

Hrabia innego był zdania. Jemu się zdawało, że stanowczością może jeszcze coś zdziałać... Przyskoczył tedy do Hrycia, chwycił go za ramię i zawołał:

— Co robisz? To gwałt! Las mój!

— Las twój, a grunt nie był mój? — Hrehory syknął, i odwróciwszy się z szybkością pioruna, siekierę spuścił. Barzyński rzucił się, lecz ciosu nie mógł już odeprzeć.

Hrabia chwycił się oburącz za głowę i padł na śnieg.

— Zabił! zabił! — zawołało kilku i zaczęli konie zacinać. — Hrehory w pierwszej chwili przeraził się czynu własnego i siekierę porzuciwszy, jął uciekać. Tymczasem ekonom i stangret wzięli hrabiego na ręce. Hryć jednak zrobił tylko kilka kroków. Wnet stanął, obrócił się do swoich i krzyknął:

— Wytłuc wszystkich, żeby nikt nie wiedział kto pierwszego zabił. Całej gromadzie nic nie zrobią.

— Wszystkich, wszystkich! — zuchwalsi powtórzyli siekiery podnosząc.

Tłum dziki, rozmiętniony zaczął nieszczęśliwych z trzech stron opasywać.

W tej chwili nadjechały nowe sanie, i dał się słyszeć rozpaczliwy głos kobiety, która wołała:

— Gustawie! Gustawie!

— Zabić! Wszystkich zabić! — krzyczał Hrehory, ci zaś, przeciw którym wiódł czerń rozbestwioną, nie mieli nawet czasu myśleć o obronie.

Ekonom i stangret kładli hrabiego na sanie, hrabina trzymała się konwulsyjnie męża, wołając:

— Gustawie! Gustawie

Chłopi byli już o krok oddaleni, gdy wtem naprzód sani wyskakuje Mykoła, i siekierę podnosząc, którą znalazł w śniegu porzuconą, krzyknął:

— Kto przystąpi, temu łeb rozpłatam!

Głos jego był prawie nie ludzki. Zdawało się, że to dziki zwierz zaryczał. Z małego człeczyny wyrósł olbrzym, a twarz jego zrobiła się podobną do głowy wilka wściekłego. Z oczu żar mu się sypał, z ust piana buchała. Tak mógł wyglądać tylko człowiek, który miał djabła w sobie.

Przebiegł szmer trwogi i chłopi z przerażeniem w tył się cofnęli. Naprożno Hrehory zachęcał ich do ataku, naprożno chciał ich wieść na brata własnego, chłopi schwycili go za ręce mówiąc:

— Nie rzucaj się na takiego, bo duszę zgubisz!...

Z tego wahania skorzystał Barzyński i konie zaciąwszy, wszystkich z lasu uwiózł.

(Dalszy ciąg nastąpi).

* Dr. Tatarczuch otrzymał w Berlinie limfę Kocha. Lekarze tutejsi: Rosenbusch, Sielski, Schmidt i Tatarczuch powrócili już ze stolicy Niemiec do Lwowa.

* Poranek p. Modrzejowskiej na rzecz Tow. przyjaciół uczącej się młodzieży, wypadł doskonale. Znakomita artystka deklamowała wiersz Syrokomli p. t.: „Śmierć słowika“.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Podhajec piszą nam: Odbyło się tu d. 16 ub. m. otwarcie czytelni ludowej, zawdzięczającej swe powstanie Towarzystwu oświaty ludowej w Krakowie. Nowa czytelnia otrzymała odrazu 113 dziełek, a niewątpliwie otrzyma ich wkrótce więcej, mało gdzie bowiem rozchwytywane są książeczki z takim zapałem, jak w Podhajcach. Ofiarowane przez Główny zarząd i przez Koło 129 książeczek przeczytali włościanie podhajeccy w rok niespełna. Niewiele gmin wydało sobie tak chlubne świadectwo. Na uroczystość otwarcia czytelni zgromadziło się wiele osób miejscowych i z okolicy. Po przemówieniu ks. infułata Kerschki, zabrał głos nauczyciel tamtejszej szkoły ludowej p. Władysław Krawczyk i w popularny sposób scharakteryzował życie i działalność Adama Mickiewicza, kończąc słowami: „Kochajcie tak ziemię waszą jak on ukochał, pracujcie dla niej, jako on pracował, a Bóg jeszcze zmiłuje się nad nami“...

* Energicznie pomścił się drobnej zniewagi włościanin Grzeg. Daskaluk z Szczerbowiec, na sąsiedzie swoim, Grzeg. Bojczuku, podpalając mu stodołę. Poszkodowany przytrzymał winowajcę.

* Pani Kazimierzowa Węglowska z Czerniowiec, została mianowaną przez Wydział Towarzystwa im. Stanisława Staszica we Lwowie, na posiedzeniu odbytem dnia 20 listopada b. r., delegatką tegoż Towarzystwa dla Bukowiny i w myśl § 12 statutu rozpoczęła już swoją działalność.

* Przedziwne „świadectwo moralności“ wystawiła gmina Trościaniec, koło Niemirowa, niejakiemu Warenicy. Brzmi ono następująco: „Zwierzchność gminna potwierdza, że między Filemonem Warenycia były zatargi z jego matką. Co się zaś tyczy jego moralnego pożycia w gminie, to, oprócz nabożności, nie ma mu gmina nic do zarzucenia“. (Podpisy urzędowe).

* Honorowe obywatelstwo nadała gmina m. Brzostka p. Bilińskiemu staroście w Pilznie, w uznaniu jego gorliwości i staraniu około podniesienia dobra miasta, które wskutek pożaru w sierpniu b. r. materjalnie podupadło, a dzięki jego gorliwej opiece odbudować się mogło.

* Z Czerniowiec donoszą: We wtorek odbyły się tu uzupełniające wybory do czerw. Rady miejskiej z 3-go grona wyborczego. Na 12 wybranych: 9 jest żydów, trzech chrześcijan; niezadowolenie w mieście powszechne.

Niezadowolenie jest również ogólne między Polakami, z powodu przeniesienia dra Jana Dylewskiego, dotychczasowego prokuratora państwowego w Czerniowcach, obecnie zamianowanego prezydentem sądu obwodowego w Przemyślu; dr. Dylewski położył niespożyte zasługi około rozwoju Towarzystwa bratniej pomocy i Czytelni polskiej, a prawym charakterem zjednał sobie powszechną sympatję. Jeden z najdzielniejszych ubył społeczeństwu polskiemu na Bukowinie. — Licytacja zastawów odbędzie się w czern. kasie oszczędności 15 grudnia b. r. Na licytację wystawiono przedmioty oznaczone liczbami porządkowemi od 26.230 do 35047.

† W Wojkówce pod Krosnem, zmarła Karolina Pawlikowska (primo *voto* Wasilewska), właścicielka dóbr Czudec w Rzeszowskiem. Zmarła znaną była w szerokich kołach z prawości charakteru, zalet towarzyskich, energji, rozumu i prawdziwie zacnego serca. Z pozostałych trojga dzieci z pierwszego małżeństwa, córka Walerja jest żoną posła na Sejm Fr. Jędrzejowicza, Olga żoną posła J. Wiktora.

MIANOWANIA.

* Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela religji obrządku łacińskiego, ks. Michała Płochockiego we Lwowie, stałym nauczycielem religji obrządku łac. w szkole etatowej cztero-klasowej męskiej im. Konarskiego we Lwowie; tymczasowego nauczyciela, Jana Sabatowskiego w Felsztynie, stałym nauczycielem szkoły etatowej tamże.

NEKROLOGJA.

† Karolina z książąt Ponińskich księżna Adamowa Lubomirska zmarła w dniu 27 z. m. w Wiedniu. Dziedzictwo cnoty położyło na osobistości zgasłej piętno szlachetności duszy i delikatności uczuć. Zmarła odznaczała się przytem niepospolitą pięknością. Przez całe życie unikała świata i jego hołdów, za młodu oddana wyłącznie obowiązkom żony i matki. Księciu Adamowi za udział w powstaniu skonfiskowano dobra, leżące w Królestwie Polskiem, będące jego schedą. Księżna nie wyjeżdżała z kraju; w Krakowcu majątku posagowym, założyła ognisko rodzinne — a oszczędnością i zmysłem praktycznym przyczyniła się przeważnie do świetnego rozwoju fortuny, którą podwoił spadek po starszym bracie ś. p. Jerzym Lubomirskim z Rozwadowa. Od lat kilkunastu owdowiawszy, mając dzieci już dorosłe, księżna Karolina Lubomirska prowadziła życie samotne, — ale zapełnione najszlachetniejszemi czynami. Gdy tworzyła nowe instytucje, hojnemi darami uposażała klasztory, ratowała nieszczęśliwych, podawała rękę przyjaciołom na emigracji, czy w kraju — czyniła to zawsze rozumnie i skutecznie — a w zupełnej przed światem tajemnicy, z najwyższą delikatnością, unikając nawet wszelkich objawów wdzięczności. W wyborze przyjaźni trudna, ale niezmienna — w stosunkach rodzinnych uczucie poświęcenia łączyła z zupełnem zapomnieniem o sobie. Zgon tej zacnej pani, którą świat za mało znał, tem dotkliwiej dotyka bliższych przyjaciół, a jest wielkim ciosem dla rodziny. Księżna zostawiła dwóch synów i córkę: księcia Hieronima, ordynata na Rozwadowie, księcia Adama, ordynata na Miżyńcu i księżnę Wandę, poślubioną księciu Stanisławowi Lubomirskiemu w Równem na Wołyniu. Zwłoki będą sprowadzone do Galicji.

Rozmaitości.

Powodzie. Z Szlezwiku, z Lubeki, Kolonji, Bremy, Rostoku i innych miejscowości nad Bałtykiem donoszą o niebywałym orkanie, jaki szalał ubiegłego tygodnia. Rzeki i morze wezbrało do niebywałej wysokości i zalało ulicę w miastach, zrządzając znaczne szkody. Ze Swinemünde donoszą o rozbiciu się barki „Naomi“ pod kapitanem Jonasson; 17 osób wyratowała łódź ratunkowa „West“ ze stacji Swinemündzkiej. Pomiędzy uratowanymi znajduje się także żona i córka kapitana, oraz jeden podróżny. — Z nadreńskiej prowincji i Westfalji donoszą: W Bochum zburzyła rzeka Ruhr miejski zakład wodociągowy. Komunikacja na kolei z Wesel do Winterwyke jest przerwana, szosa kolejowa z Bocholt do Wesel i Borken stoi pod wodą. W Bocholt zaprzestano pracy we wszystkich fabrykach; panuje tu wielka nędza. Ren przybiera bezustannie. Komunikacje na kolei Kupferdreh Longenberg i Opladen Dyseldorf przerwane, z powodu obsunięcia się grobli kolejowej. Pod Immigrath runął most. Z Witten donoszą, że w szybach Bommerbank, Nachtigall i Blankenburg zaprzestano pracy wskutek napływu wody. — Z Kassel donoszą: Fulda, która w nocy znacznie wezbrała, opada obecnie; w teatrze narodowym odwołano przedstawienie, gdyż gazownia przestała funkcjonować. Na kolejach wstrzymano bieg pociągów. W Oelkwitz w Turyngji runęło 8 domów i most; 5 osób straciło życie. Również w Elberfeldzie straciło 5 osób życie, a dwa mosty runęły. W Kösen zerwała woda 800 letni most na Solawie i kilka domów; również runęło kilka domów w Lengendorf; całe doliny Solawy i Unstruty zalane. Z Erfurtu, Crefeldu, Eisenach, Jeny, Elberfeldu, Rudolfstadtu, Neuwiedu i wielu innych stacyj donoszą o przerwaniu komunikacji kolejowej. W Wenigenjenie i Kenusdorfie, w pobliżu Jeny, runęło 15 domów; kilka osób straciło życie. W Karlsbadzie woda zabrała pomnik Goethego; bałwany rozrywały żelazne rolosy, poniszczyły składy i zerwały mosty. Szkoda wynosi miljony. Mnóstwo ludzi znalazło śmierć. Rzeka Tepla poniosła liczne trupy, których liczba jeszcze nie została skonstatowaną. Z wielu hoteli wyniosła gości straż pożarna.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

* Dziś dnia 2 grudnia obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Bibianny, panny i męczenniczki. Rodem Rzymianka była córką św. Flawjana, rycerza rzymskiego i św. Dafrozy. Po męczeńskiej śmierci rodziców, z siostrą swoją Dymetrją wtrącona była do więzienia i potem przywiązana do słupa, na śmierć została zasieczoną r. 363, za prześladowania Juljana Apostaty.

Kalendarz. Dziś: św. Bibjanny, panny i męczenniczki; jutro: św. Franciszka Ksawerego.

Kalendarz historyczny. 2 grudnia 1413 roku: Sejm Polski i Litwy w Horodle. — 1830 roku: Wielki książę Konstanty ucieka z Warszawy.

Posłowie sejmowi: Asnyk, Chrzanowski, Struszkiewicz, hr. Tarnowski, Weigel, rektor Zakrzewski i Zoll powrócili do Krakowa.

Z Towarzystwa prawniczego. Zebranie miesięczne Towarzystwa prawniczego odbędzie się we środę dnia 3 b. m. o godzinie 6 wieczór w Collegium novum na I. p. Na porządku dziennym referat docenta dr. Juliusza Leo: *O reformie waluty w Austrji.*

Uroczyste oddanie gruntu, ofiarowanego przez gminę m. Krakowa na rzecz studjum rolniczego, odbyło się, jak to zapowiedzieliśmy, w dniu wczorajszym, w obecności przedstawiciela rządowego, dra Górskiego, profesorów: Straszewskiego i Szajnochy, r. m. Chmurskiego, oraz delegatów magistrackich: pp. Kułakowskiego i Wdowiszewskiego.

Z odczytu. Pierwszy z szeregu odczytów popularnych prof. dra Jordana: „O zabawach i ćwiczeniach fizycznych młodzieży“ odbył się w dniu wczorajszym o godzinie 6 w sali Rady miejskiej, przy nader licznym udziale publiczności, wśród której przeważała płeć piękna. Sz. prelegent rzucił na wstępie rys historyczny zabaw, zwłaszcza na wolnem powietrzu. Już Grecy przywiązywali do zabaw tego rodzaju wielką wagę. W Polsce praktykowane były również: szermierka, rzucanie do celu i tym podobne ćwiczenia, a nawet panie miały swoje gry, jak np. wolanta. Pod względem organizacji tego rodzaju zabaw stoi obecnie najwyżej Anglja, gdzie ćwiczenia gimnastyczne w szkołach są obowiązujące. We Francji dopiero od czasu wojny z Prusami zwrócono baczniejszą uwagę na ćwiczenia fizyczne. Prelegent jest zdania, że u nas w powyższym kierunku jest jeszcze dużo do zrobienia. Zabawy na wolnem powietrzu winny być obowiązkowe, mianowicie: ślizgawka podczas zimy, a wiosłowanie, gra w piłkę i t. p. w lecie. Zmuszają one przedewszystkiem młodzież do dłuższego przebywania na powietrzu, a wskutek wytworzonego ruchu pobudzają apetyt i wzmacniają organizm. Ztąd też nasi chłopcy, acz nędznie są odżywiani, dobrze wyglądają i odznaczają się względną siłą. Następnie zabawy działają umoralniająco, bo przeciwdziałają obciążeniu umysłu dziecka niestosównemi myślami, zwłaszcza zaś zabawy w oddziałach uczą harmonji, wpływają na uleczenie wad organicznych i t. d. W końcu swego zajmującego odczytu podniósł prof. Jordan, że wychowanie dziewcząt jest jeszcze bardziej pod względem rozwoju sił fizycznych zaniedbane.

Mowca wskazuje, jak opłakane skutki może pociągnąć za sobą w przyszłości niedostateczne uwzględnianie fizycznej strony edukacji która winna iść w parze z duchową. Siła fizyczna pozwala duchowi zapanować nad ciałem, oraz oprzeć się pokusom i namiętnościom. Prelegent zaleca codziennie dwugodzinne spacery dla dziewcząt na wolnem powietrzu, oraz odpowiednią gimnastykę. Słuchacze podziękowali prof. Jordanowi serdecznemi oklaskami za pełną trafnych i głębokich myśli prelekcję, a uznanie to było tem szczersze, że wypływało z przekonania, iż prelegent umie swe teoretyczne poglądy z niezwykłą ofiarnością i energją zastosowywać w praktyce.

Wieczorek deklamacyjno-muzykalny odbył się w dniu wczorajszym w zakładzie wychowawczo naukowym żeńskim pani M. Serwatowskiej. Przyzwyczajeni na podobnych wieczorach spotykać się przy wejściu z czarnym frakiem i wpiętą weń kolorową kokardą „komitetowego“, jesteśmy odrazu mile uderzeni nowym widokiem — witają nas bowiem dwie różowe twarzyczki w lokach, dwie białe sukienki, dwa pełne wdzięku ukłony i dwa ujmujące uśmiechy. Idziemy dalej, pięknie przystrojonemi schodami na pierwsze piętro, gdzie wita nas sama pani domu, serdecznie i ciepło — i znów białe sukienki zjawiają się i wiodą nas do rzęsiście oświetlonej sali. Otoczony zielenią dominuje tam biust wielkiego Mistrza słowa, ku którego pamięci uczczeniu zgromadziliśmy się tu tak licznie. Z poza zielonych gałązek popiersie oplatających, patrzą na nas ciekawie figlarne oczy — wiele ze zgromadzonych osób jest tu tak obcych, tak „zakazanych“. I my także jesteśmy ciekawi, jak młode dziewczątka wywiążą się na estradzie z trudnego zadania. Tymczasem podnosi się z krzesła poseł dr. August Sokołowski i mówi. Mówi o tem, że naród nie obchodzi pamiętnych dni trjumfu, dni Grunwaldu, Orszy, Beresteczka, ale dni żałoby — dlaczego? bo takie wspomnienia krzepią w nas ducha poświęceń, które go nam dziś potrzeba przedewszystkiem. Zwraca się potem mowca do uczennic, do tych przyszłych opiekunek domowego ogniska, na które spada olbrzymie zadanie szczepienia w rodzinie uczuć patrjotycznych i przypomina wiersz „Do Matki Polki“ i poleca, aby rozczytując się w dziełach Adama, któremu niemal wszystko dobre po upadku zawdzięczamy, uczyły się z nich czuć i myśleć szlachetnie... I otóż możemy się bliżej przypatrzeć samym uczennicom; wszystkie białe sukienki stają w dwa rzędy przed nami i brzmi chór harmonijny.

Całego ciągu produkcji wymieniać nam niepodobna dla braku miejsca; program był bardzo bogaty i bardzo wykwintny, a wykonany czasem nawet świetnie. Podnieść zwłaszcza należy deklamację Marji N. o „Królu Sobku“, śpiew Marji B. uczennicy pani Zawistowskiej, zbiorową deklamację z „Pana Tadeusza“, deklamację ustępu z „Dziadów“ Marji P. i najlepsze ze wszystkiego wygłoszenie wiersza Konopnickiej „28 Listopad“. Co do części muzycznej wypadła ona zupełnie dobrze, a szczególnie Zofja S. i Gabrjela Z. zbierały sute oklaski. Całą uroczystość kończy żywy obraz: „Polska w kołpaku, ze sztandarem w lewej, a nagą szablą w prawej ręce, na podwyższeniu, u stóp jej Litwa w wianku zielonym, z drugiej strony Ruś krocząca ku Polsce z wyciągniętemi rękoma“. Pomysł i sama grupa śliczne. Wychodzimy nad wyraz zadowoleni, żegnani przez białe sukienki i różowe twarzyczki w lokach.

Koło artystyczno-literackie żegnało wczoraj świeżo obranego posła do Rady państwa, prof. dra Augusta Sokołowskiego ucztą koleżeńską, w której wzięli udział wszyscy niemal będący w Krakowie członkowie Koła. W imieniu zebranych przemówił do dra Sokołowskiego w serdecznych słowach dyr. Hugo Zathey, wiceprezes Koła, podnosząc wybitne przymioty charakteru nowego posła, które mu zapewniły sympatję nietylko przyjaciół politycznych, lecz i szerszego ogółu. Jako człowiek pracy, wstępując do Koła polskiego Rady państwa będzie też dr. Sokołowski niewątpliwie dodatnim czynnikiem, a życząc mu na tej drodze powodzenia wnosi mowca jego zdrowie. Toast ten spełniono wśród gorących oklasków. Dr. Sokołowski, dziękując za słowa zachęty pił na pomyślność Koła i na cześć nieobecnego prezesa Kosiaka. P. Fr. Kröbel, kolega szkolny dra Sokołowskiego, naprowadził szereg wspomnień z chwil z nim wspólnie przebytych, a dr. Bandrowski przypomniał czasy, kiedy był uczniem dra Sokołowskiego. Z kolei przemawiali pp. Mrazek, dr. Sciborowski, artysta malarz Tomkiewicz, rzeźbiarz Teodor Rygier, Benedyktowicz i Zawiejski, a każde z tych przemówień, trzymanych w tonie koleżeńskim i niewymuszonym przyjmowano oklaskami. Niespodziankę sprawił wszystkim pułkownik Miłkowski, zaimprowizowawszy piękny wiersz.

Do uprzyjemnienia wieczoru niemało przyczyniła się serdeczna uprzejmość gospodarza i wiceprezesa Koła, dra Zatheya, któremu też zebrani dziękowali kilkakrotnie za gościnne przyjęcie.

† Zmarli. Walerja z Hermanów Słupczyńska, żona urzędnika dyrekcji policji w Krakowie, zmarła tutaj, przeżywszy lat 36. — Agata Foelke, obywatelka m. Krakowa zmarła wczoraj, przeżywszy lat 72.

Posiedzenie komitetu Muzeum Narodowego odbyło się dnia 28 z. m. pod przewodnictwem prezydenta miasta, dra Szlachtowskiego. Przyjęto na niem sprawozdanie wydziału za rok 1889 i postanowiono ogłosić je drukiem. Następnie w myśl § 11, ustępu 11 statutu powołano na członków na lat trzy: artystów malarzy, Henryka Siemiradzkiego, A. Romera i K. Pochwalskiego, rzeźbiarzy: Teodora Rygiera i Dauna, wreszcie architektów: St. Odrzywolskiego i H. Zarembę. Obraz W. Wodzinowskiego p. t.: „Na swojską nutę“ uchwalono nabyć dla Muzeum.

Wydział Tow. łyżwiarzy krakowskich odbył posiedzenie w niedzielę 30 listopada, pod przewodnictwem swojego prezesa hr. Andrzeja Zamoyskiego. Po przyjęciu sprawozdania od sekretarza, skarbnika i gospodarza ślizgawki, omówiono i postanowiono wykonać pewne dodatnie reformy na obecnym torze ślizgawkowym. Ponieważ obszerna ślizgawka na stawach hr. Antoniego Potockiego przy ul. Kopernika, obok botanicznego ogrodu, jest nadzwyczaj szczęśliwie położoną w uroczym ogrodzie, osłoniętą drzewami, wysokim murem i wałem fortecznym, jakkolwiek do zupełnego zamarznięcia potrzebuje niższej temperatury, to tem samem jest wolna od przeciągów i wiatrów, panujących często w przykry sposób na innych ślizgawkach. Korzystając z tych warunków, uchwalił Wydział zaproponować dyrekcjom tutejszych szkół używanie ślizgawki przez uczniów, po znacznie zniżonych cenach i w tym celu wydelegował swojego wiceprezesa, dra Adama Doboszyńskiego, do poczynienia możebnych ustępstw. Dniami, w których młodzież szkolna będzie mogła zbiorowo używać ślizgawki są: środa, sobota i niedziela od godziny 2-ej po południu do zmierzchu. W dniach tych będzie funkcjonował stały dozór, złożony z członków komitetu, gospodarza i nauczyciela ślizgawki. Muzyka wojskowa przygrywać będzie we czwartek, sobotę i niedzielę po południu. Dalszych wszelkich informacyj udziela gospodarz ślizgawki Władysław Grabowski, w swojem biurze przy ulicy Wiślnej l. 7 od godz. 12 do 1 w południe i od 6 do 8 wieczorem.

Z teatru. Z powodu przygotowań do występów Heleny Modrzejewskiej, dziś przedstawienia nie będzie. Pojutrze we czwartek, rozpoczyna, jak wiadomo, znakomita artystka szereg występów „Marja Stuart“ Szyllera. W piątek gra w „Walce kobiet“ Scribego, w sobotę zaś odtworzy jednę ze swych znakomitszych kreacyj: „Adrjannę Lecouvreur“.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 1 grudnia.

Hotel Saski: Zygmunt Dembowski z Kosienic, Atanazy Benoe z Niegowici, Adolf Dobrzyński z Zakrzowa, Seweryn Henzel z Szołomyi, Ludomir Cieński z Okna, Adam Byszewski z Beysc, L. frank de Flohtenschild z Kołomyi, Alfred Beck z Paryża, Herman Ulbrich z Mianocic, Stanisław Wojciechowski z Warszawy, Izydor Schwarz z Ostrawy. Br. Józefa Błażowska z Galicyi, Karol Schaller Pułkownik z Ołomuńca, Stanisław Starowiejski z Bratkówki, Władysław Krainski z Wyszatyc, Michał Grapich z Cebrowca, Eugeniusz Zieliński z Klęczan, Andrzej Pruszyński z Warszawy, Izydor Schwarz z M. Ostrawy.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We czwartek 4 b. m.: Pierwszy gościnny występ Heleny Modrzejewskiej: *Marja Stuart*, tragedja w 5 aktach Fr. Schillera.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Wiedeń 2 grudnia. Wczoraj rozpoczęły się układy w sprawie niemiecko-austrjackiego traktatu handlowego.

Eger 3 grudnia. Poseł Plener mówił na wczorajszem posiedzeniu Izby handlowej o stanie czesko-niemieckiej ugody. Rząd za późno wziął się do akcji. Przed czterema, pięcioma laty nie było jeszcze młodoczechów. Niebranie udziału w wystawie zupełnie nie jest usprawiedliwione postępowaniem Czechów. W styczniu była nadzieja polepszenia się stosunków w królestwie czeskiem; teraz znikła już zupełnie. Przyszłość zupełnie niepewna; trudno więc było już trzymać się dotychczasowej polityki. Przy omawianiu sprawy traktatu niemiecko-austrjackiego wyraził Plener życzenie zawarcia traktatu taryfowego.

Budapeszt 2 grudnia. „Budap. Corresp.“ ze strony kompetentnej upoważniony jest do oświadczenia, że pojawiające się w rozmaitych budapeszteńskich dziennikach wiadomości (sprzeczne zresztą dosyć między sobą), o rzekomej treści przygotowywanego przez ministra sprawiedliwości projektu ustawy o prawie familijnem, a względnie o jego części odnoszącej się do małżeństwa cywilnego, bynajmniej nie odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy.

Berlin 2 grudnia. Konferencja w sprawie szkół wyższych rozpocznie swoje obrady dnia 4 grudnia w ministerjum oświaty. Cesarz ma zamiar asystować inauguracji obrad.

Berlin, 2 grudnia. Wczoraj złożył swój mandat poselski dotychczasowy przywódca centrum, Schorlemer Alst. — Nie da się zaprzeczyć, że jest część prawdy w motywach, jakie przedłożył; w istocie Schorlemer Alst jest chory na serce; z drugiej strony jednak faktem jest, że bezpośrednim powodem ustąpienia były różnice zdań i zapatrywań wewnątrz centrum.

Haga 2 grudnia. Pogrzeb króla Wilhelma III w Loo odbył się według programu. Nieprzejrzany tłum wziął udział w pochodzie; niezliczone mnóstwo wieńców pokrywało trumnę.

Paryż 2 grudnia. Izba unieważniła bez dyskusji wybór Mary Reynauda.

Paryż, 2 grudnia. Stan zdrowia Freycineta znacznie się polepszył.

Petersburg 2 grudnia. Z Tjentsin w Chinach donoszą, że między tameczną ludnością panuje wzburzenie. Wskutek wylewów, panuje głód; tłum grozi, że wymorduje Europejczyków, ruszy do Pekinu i porachuje się z cesarzem. Przed Tjentsinem stoją na kotwicy cztery chińskie, jeden francuzki, jeden amerykański statek wojenny. Europejczycy są więc na razie bezpieczni.

Bukareszt 2 grudnia. W Izbie żądała opozycja odroczenia obrad pod pozorem rzekomej dymisji ministrów. Rząd oświadczył, że gabinet nie podał się do dymisji, poczem wniosek opozycji odrzucono.

Londyn 2 grudnia. Katolickie duchowieństwo z Cork, oraz arcybiskupi z Dublinu i z Cashel oświadczyli, że ustąpienie Parnella jest konieczne. Gladstone wyraził nadzieję, że związek liberalnych z partją irlandzkich nacjonalistów, będzie istniał dalej także bez Parnella.

Londyn 2 grudnia. Parnell nie zamierza na razie odjechać do Cork; będzie brał udział w zgromadzeniu irlandzkich deputowanych.

Dublin 2 grudnia. Wczoraj odbyło się zgromadzenie członków Rady municypalnej należących do nacjonalistycznego stronnictwa. Uchwalono większością 29 głosów przeciwko 12, że Parnell ma pozostać szefem partji.

Chicago 2 grudnia. Irlandzcy deputowani przebywający tutaj, wydali manifest, w którym żalą się, że konieczność zmusza ich do wybierania między Parnellem z jednej strony, a zgubą sprawy irlandzkiej z drugiej. Zatrzymanie Parnella na dawnem stanowisku jest niemożliwe; postępowanie jego zrażające Gladstona, nie da się żadną miarą pochwalić.

Washington 2 grudnia. Prezydent Harrison w orędziu do kongresu oświadcza, że stosunki ze wszystkiemi państwami Europy są przyjazne; co do związków z państwami amerykańskiemi, pożądanemby było, żeby wzmocnił je republikański kongres. Orędzie nazywa napływ srebra tymczasowo pomyślnem zjawiskiem. Co się tyczy bilu Mac Kinleya, orędzie uważa zaprowadzanie zmian na razie za nie pożądane; trzeba najprzód dokładnie zbadać, jakiby był ich skutek.

Wiedeń 2 grudnia. Usposobienie giełdy ospałe. Akcje kredytowe 304.50. Akcje Länderbanku 220.30. Złota węg. renta 102.80. Renta majowa 88.75.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcyj gry fortepianowej udziela P. H. Jelska. Ul. Karmelicka 43 I piętro. 155(1-12)

Lekcje przyjmie student kl. VIII. az skromne wynagrodzenie lub za wikt. Wiadomość w Adm. Kurjera. 185(5-5)

Lekcje malarstwa na porcelanie, wchodzącego w zakres sztuki, udziela także po domach, artysta-malarz. Wiadomość w Administracji „Kurjera".

Akademik, Ślązak, wychowaniec gimnazjum niemieckiego, pragnie za skromnem wynagrodzeniem udzielać lekcyj niemieckiego języka a w danym razie także innych przedmiotów. Bliższa wiadomość: ul. Florjańska, 7, III piętro, od godz. 1—2. Jan K., sł. filozofji. (16-?)

Posady i prace.

Osoby młode, zgrabne, mogą znaleźć korzystne i ładne zajęcie, pozując do obrazów. Zgłaszać się Smoleńska Nr. 20 do A. Piotrowskiego artysty malarza, od 9—10 rano lub od 2—4 po południu. 164(2-4)

Gospodyni z dobremi świadectwami potrzebna jest na wieś. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 157(1-?)

Stelmach fachowo uzdolniony poszukuje do wydzierżawienia karczmy lub posady jako szynkarz dworski, zarazem mógłby robić stelmastwo. — Człowiek młody z dobrą rekomendacją poszukuje posady jako ekonom lub podleśniczy do większych gospodarstw. Wiadomość pod K. L. poste restante Lesznów

Leśniczy z wyższym egzaminem państwowym poszukuje posady, Adres: Marek Sokołowski Lwów Poste restante.

Djetarjusz pracujący w Sądach około lat 8, obznajomiony we wszystkich gałęziach manipulacji sądowej, z pięknem i bardzo szybkiem pismem, obznajomiony w manipulacji notarjalnej, przeważnie w sprawach spadkowych, poszukuje miejsca w Sądach, u pp. notarjuszów i adwokatów — pod adresem: J. K. post. rest. Strzyżów.

Nauczycielka, Niemka, z zacnej familji, z konwersacją francuską, kwalifikacją nauczycielską z Wiednia, ukończona uczennica konserwatorjum wiedeńskiego, z dłuższą praktyką, poszukuje swoim umiejętnościom odpowiedniego miejsca. Bliższych wiadomości udzieli ks. M. Mikułowicz, Czarna, koło Ustrzyk dolnych.

Doniesienia rozmaite

Nowenna do Bożego Narodzenia oprócz innych litanij i modlitw. Książeczka 12 cnt. W składzie Kaz. Zajączkowskiego, plac Marjacki 8. 153(1-4)

Jabłka i gruszki rozsyłam za gotówkę i za pobraniem: gatunek wyborowy jabłek 100 sztuk 1 złr. 20 cnt.; wyborowe gruszki po 2 złr. i 2 złr. 50 cnt. za 100 sztuk. Przy zakupnie 500 sztuk, opakowanie i koszyk gratis. **Józef Berger, dostawca owoców. Graz.** 151(1-5)

Para koni młodych, powóz pół kryty z powodu wyjazdu są do sprzedania na Prądniku białym Nr. 17. 13 (5-6)

2 powozy (Landauer) są do nabycia po cenie bardzo przystępnej. Wiadomość u wachmistrza I pułku ułanów. A Horak, Kraków, Podzamcze l. 10.

Owies 50—100 metrycznych cetnarów, w dobrym gatunku, chcę nabyć. Oferty i próbki należy przesyłać pod adresem A. Horak wachmistrz I pułku ułanów. Kraków, Podzamcze l. 10.

Lokale.

Pokoje umeblowane do wynajęcia. Ul. Karmelicka 43 I piętro. 156(1-12)

Interesa handlowe.

Osoba posiadająca doskonale krój i mająca kartę przemysłową szuka spólniczki z kapitałem, potrzebnym do otworzenia magazynu w Krakowie lub na prowincji. Adres: R. R. poste restante Kraków. 148(4-10)

Browar piwny z aparatami zaraz do wydzierżawienia w Radniżu o. p. Horyniec. Wiadomość tamże.

Około 1000 złr. potrzeba do rozszerzenia interesu, za dobrym procentem. Interes egzystuje już kilka lat. Listy przyjmuje Kurjer Polski pod adresem „Kapitał". 135(4-4)

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH

Kraków, d. 1 12.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . za 100 rubli	133 —	134 —
Marki niemieckie . . za 100 mar.	56 25	57 —
20-to frankówka złota . .	9 10	9 20
4% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	—	105 —
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	97 50	98 50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103 —	104 —
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98 —	99 —
5% Obligi komun. . . I Em.	100 50	— —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 —	— —
[illegible]	95 —	96 —
[illegible] II Em.	99 —	100 —
[illegible]	100 —	— —
Bank. hip. z prem. 10 [illegible]	107 —	108 —
[illegible] zwr. za 40 l.	101 —	102 —
Król. Pol. za rubli 100	94 —	95 —
Likwid.	89 —	90 —

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Urłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny [illegible] Franciszek Głowacki.